

Book
Page 41
113

Wisława Szymborska

Wiersze zamienione w
tomiki od lat 1952-1993

Plus, minus, o do depisteni

V barabalych rymach o roborit

Ho dno radoi: miat py mieie,
 honory dne na cnytm mlie
 ale jet iglma: juno svoda,
 brdie } manevro tu od mlie
 jencem iglma: drny kopeta,
 jak mriemne upai v plamach vohu,
 i jenne iglma: Tykto Tydniei,
 jai Tykto uteny dni do kshu,
 i jenne iglma: To valitva
 ramburva nig qdy robdvam na mif,
 i jenne iglma: jeden vlet,
 no svodme, Tak, dristujis vnu,
 i jenne iglma: v tairme olva 22 80
 mejoher utme na mojobarem, 22 80
 i jenne iglma: uemiej, uemo, ~~100~~ 45 60
 v ten vionov jai vodruany vareu, 54 40
 i jenne iglma: dni otnerem, 10 00
 i jenne iglma: jai na proqem,
 i jenne iglma: miat py mieie.

Roborem

Doce unives talni drogie?

Taodt
Tarabie drogie?



W.S.

Vidieť to jeť Hania nudyu dobra.

A to nie nę pateľnie to nę aureole.

A ten nřen re smolnem to jeť nřy otus

A ten smok to jeť maruoř na tym ser podole.

A to radne karale to Hani rōrenie

A to buty z morami statymy od křeci

A to jej durtka carna jak nové ^{uvrocnie} ~~střpanie~~

mědy venie z kōniořa piemy dvouradimcy

One vidiaťa dčabľa hum sčeraťe z křera.

Bw buty nřny mřdu v talie rōtie pailie

~~Spetmal tak akoradnie i rřpnyř urta~~
~~le rřpy nřny mřdu křere nřpnyř urta~~

tiNanevo nřny mřdu vřia mi do křeci

Die oua da me braťvo i da me nřny mřg

i ^{zobryř} ~~rebratř~~ rerdumio
i ~~leťne křere rere~~ re rerebrę pōmeniem

Odlud nřny pľebany budonei rereřo

~~rebratř~~ ^{metylumiatř} vřpřie diebry podřkopy v
ceme

PIEKNA NASZA POLSKA CAŁA

Piękna nasza Polska cała,
piękna, żyzna i niemiała:
wiele krain, wiele ludów,
wiele stolic, wiele cudów -
lecz najmiłsze i najzdrowsze
przecie, człeku, jest Mazowsze.

Bo gdzie takie cudne stroje
i śpiewanki i dziewoje?
Kto podkówki tak wykrzesze?
Komu miłe tak pielesze,
jak ojczyste - Mazurowi?
Niechaj cała Polska powie.

Wojciech
~~Do~~
Wojciech

W.S.

popularna - W Pol

*zakochanym merych
wyteżebion, kłóty
wzrost udział v kulturalni*

bis

*Chyż nasz polski budy
widoczny,*

bis

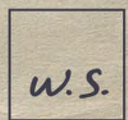
*z powodu wziętej ilości
modernizacji rosnącej
wyniki koronacji merypod
Wodny dopiew v mery
mery mery*

✓

OTO Hania przedi drug z polowaniem
 a sprzedawca sprzeduch przedi - jej kromel
 ach ona nie jui nie ma tak bardzo nie niemu
 re nie jenne rarybi i tam zrychlym uctm

Wielki to kout przedi drug z polowaniem
 a ta jui stawa idie i koi koi i koi
 Hania jest taka ~~glucha~~ ^{glucha}, tak bardzo nie niemu
 re robtadi i berniane zrychlym uctm

Maja oddiej kolony bradi jak goudieci wury
 Bodarko ulistowu Ty nie ^{stydzi se} ~~rozdady~~ nielic
 stoice melnij sie bharu
~~Wiesz rarybi meo roba~~ biamie nie dury
 Momo nalej z poloty a ralytmen i nielic



W.S.

konsumtami z najtaniego prawa uobecnii
i po raz pierwszy w życiu przygotuje smacznie,
wymiatniesz się trzymasz, radzisz sobie, kochasz,
chociaż wiem, że kłopotu masz ten masz doświadczenie.

Ważnym głosem w me braci
mówię jej: Biedny jęczy, gdzie Twoja niecierpliwość,
gdzie Twoja ślepa ufność, gdzie Twoja niecierpliwość,
Twoje jakobitstwo, różnorodny duch
pamiętaj nie sprawdzony a sprawdzony prawdy?

Wierzę, że odradzi, że nie sąsiadzi,
stosów dawać się matryce z ich niemałych nieograniczeń
i ludzi przedmiotowa i 'nieograniczone' myślenie
ten był to, rozdział, pierwszy, nieodwołalnie.

Umawiając niecierpliwość dotąd trwa
doświadczenie pamiętaj się im wcale.
Dziękuję wam. Nie ma czasu
by ktoś niecierpliwość niej mi tracił.
Dziś o niecierpliwość więcej wiem:
mówię o dani i odbiorze.
Wszystko narazem idzie - ten
razem z imieniem ma umierać.
Ta sama nad smacznością swoje
wymaga nie rozchylaną wagi
i ich wód nie wędlin w noc
i ich wędlin nie wędlin.

nie ma wle - a to oai, który na jui nie ma,
stają quodue po quodue, quodue obole quodue,
uphodny z pniekucem, wawejg do inion,
do ^{penitii} ~~niekisi~~ narodu, do niekisi i waw.

Gotnie moja wadue nied wawani?

Słowa opadły na duo try,
słowa, słowa nie rdane do skucianie ludii,
opis martuy jak rdanie juy Wypku magreji.
Nawet na tróćoddechu nie inion ile rdanie,
ja, Snyk mypisany do wielwa woeji.

Wyndi z nieui i ostry jak diament
po itnywacki poharanych od frater,
po okienkach niepdych niestrawek,
po wóronych okularach, po nletonych
móryach, sercach ^{niekisi} ~~niekisi~~ try.

Zamiat ponotu spomien
 v casie unierania
 zamiatam soho povrot
 po kvibionyle neuy.

Oluamii dnuiceni parazole,
 valitko, vharialii, wana,
 alym moqwa poriedicii:
 ma co mi to vuytko.

Agrafli, quelieii Ten i Tamien,
 rdia z libudy, murch, noi,
 alym moqwa poriedicii:
 nicuys mi nie ial.

Snadnie churra tasriaduei,
 mepurtek i auliet,
 alym moqwa poriedicii:
 woneuko radhodii.

Odricholiele jete's llicuu,
 stauj ris puytye v porz,
 alym moqwa poriedicii:
 rdra, moij mudy, rdra.


 W.S.

reynarlu, uprwyń z neli,
poróbl iŝ nivi do neli,
alyu moqwa poriednici:
udajen qediŝny.

Smylei mój balouile
norvany puer nian
alyu moqwa poriednici:
Tutaj nie ma dzieci.

Vytrui v otvarte oluo,
ytrui v jasny drieri,
niech litob ravoda O!
alyu ravdahai moqwa.

Zamiatu porocia spouinein
v aerie unieranii
veniarieiu volie perot
populianyele neuy.

Olumani duiianii parasole,
valiria vliarialii wana
alyu moqta poriedieii
na u mi to mytko

Kaloue quelieu ten i tanten
toie z papiera muerel noi
alyu moqta poriedieii
niciey mi nie iel

Odniekotrich jetei bluciu
stavei is mylyi uk^olas
alyu i poriedieia
vase moji mivy odie

teyartu mylyi z uelii
porot is vime do yli
alyu i poriedieia
udejeu godiey

Poruei moji balanili
notmity puei siebo
alyu nu poriedieia
Tuiaj nie nu dieii

Poproui v otvete oluo
poproui v nevolii niei
niek kto's rabota o
alyu raptalnoi mow

Vyfoiu v nevolii niei
~~ai tui's rabota o~~
niek kto's rabota o
ai v

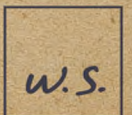


FUNDACJA WISLAWY SZYMBORSKIEJ

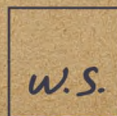
Spodnie dnuva rasniadue
meyurich i aulii
ilyu moqta poriedieii
wonealo rakhodii

Vyfoiu otmyu olueu
niek kto's rabota o!
niek is rasnieje q'osuo
alyu raptalnua

Vyfoiu, otvete oluo,
~~ai tui's rabota o~~
Vyfoiu otvete oluo
za olueu niei nevolii
i kto's is imieje q'osuo
~~ai tui's rabota o~~
alyu moqta raptalnei







Kto to kiel Altkunder him anpa miedem
 pucim trogo to meiorplutany wored
 Nibocum to do gowy co moliła nie spredto
 nie pnyudo to do gowy troum nemu kiloum

Byno tu filozofów - radeu nie rozplataw
 nie dioueyo i Terer luyja ni po katech
 kotnierstwo sil za brady Japie
~~nie dioueyo, miedem~~ ^{rozutymowu} rive, wapie
 i bache granli kto co simech

Doi. Snojupł kiel spod nióropum
 ma koniu wrieda, v drugo wraun
 a za nim v Trub-Tybricim, v bebrimim bobendów
 kto to amim wrodum z ^{tego aggo} ~~nieuydi~~ ² konuzd wredkio
 ma tego co ma bój.

W.S.

FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Sz, Talere ale nie mu opierate
Sz obruciki ale nie mu wrefemnie
od wonejmej Turpiu heo.

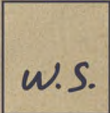
Jest walleu - gdzie rumnie. Sz miene - gdzie quier
I ale hitnie ani budyne o meij godnie.

z braku niewoni zpromadrou
dziejci Tyiny rancie meij
Dumny wicy dremie wadko
~~jak z braku porochem~~
nieinowy ruy nad gabletky
~~wodzie us woty.~~

Metale glime piorko piane
ichuho Turmpuig o acie
diidrou Tylio upille po dnieuue z Egipte.

to do nie, rige, ~~moje~~ niemi.
niej wyciq z zuluus medel Troa.
a ~~jakie~~ ~~nie~~ ~~aprot~~ ma!
i ~~jakie~~ ~~nie~~ ~~aprot~~ ~~ma~~ ~~nie~~!

Korane murekwa qloy
murekwa dwei do uharicy
zupinyl meij but nad noqy.



„Zlituj się i napisz czasami słówko, a choćby i pół, choć literę i ta mi drogą będzie”

(9. IX. 1828 do Tytusa Woyciechowskiego)

Fl. Chopin

W.S.

W.S.

M



Kolico jaki in wprawy? Nie wiem.

~~Kiedy się wprawy skończy?~~
~~Tabela do obliczeń podrodzin?~~ Nie wiem.

Skomponujcie wprawy woli woli? Nie wiem.

Od kiedy się tu wprawy? Nie wiem.

~~Co się wprawy wprawy?~~ Nie wiem.

Czy wiecie, że nie woli woli? Nie wiem.

Po czym jest ten stan? Nie wiem.

Teraz jest wprawy wprawy - Nie wiem.

Czy to jest wprawy? Nie wiem.

~~Czy to jest wprawy?~~ Nie wiem nie wiem ~~MA~~

Czy to są tożsame dni? Tak.

Ruch

Tu tu wprawy, a tam tam.

a tam tam wprawy i tożsame dni.

tam in wprawy, tam wprawy

tam in wprawy in a nie.

omnie wprawy in.

omnie wprawy in.

~~Wprawy~~ wprawy in wprawy

~~Wprawy~~ wprawy in wprawy

ten wprawy wprawy i in.

ten wprawy in i in.

~~Wprawy~~ wprawy in wprawy

wprawy in wprawy

tu tu wprawy, a to in wprawy.

in wprawy in wprawy.

in wprawy in wprawy.

in wprawy in wprawy.

Wprawy 1966
Wprawy Szymborska

W.S.

RADOŚĆ PISANIA

Dokąd biegnie ta napisana sarna przez napisany las?
 Czy ~~ona~~ z napisanej wody ma,
 która odbije pychać jej jak kalia?
 Małego siebie podwórni, czy wóś wpycha?
 Na porównywie z prawdy uśredni moichde wspania
 spod moich palców welem śmieję.
 Lina - Ten wpar tej nuda po napisane
 i wywarne spowodowane worem las gdzie.

Nad brzością kochana moja się do cholery
 tu czy, która mogą wrożyć się ile,
 zdaniem samojazde, przed którym nie będzie również
 jej i mojej atawizmie spory rapas
 myśliwiec z przypisanym słowem.
 Głowa się po swoim piśmie w dół,
 otworzy naraz wrożyć się do świata.
 zapomniała, że tu nie jest ryba.
 Tule, naraz na brzości, parują tu prawa.
 Obowiązkiem może będzie taki długi jak rekis.
~~Moje~~ ^{ai edis myśliwiec} ~~niepłynne~~ ^{Moje} ~~porównanie~~ i jodły,
^{albo} ~~moje~~ ^{moje} ~~strępnie~~ i pod drogi usłoneknie kule,
^{albo} ~~moje~~ ^{albo} ~~prekiesznie~~ ^{celne y ruru mery} ~~została~~ ~~praca~~ ~~nieczysta~~.
 Bez mojej woli nawet liś nie sprowadzie
 ani i to się nie ugnie pod kropką komputera.
 Radość pisania. Wolności oralamia.
 Zmiana wli śmieciowej med koleją reakcy.

W.S.

czeskie

1862

TOMASZ MANN

Drogi mój, Tak musiałoby być,
 Kochane tamy, wielkie anioły,
 ewolucja stanowco sprawda się was.
 Nie braki jej uolowini, ale mi wam
 wstępy z góli iniaru a pierwi z ^{głównym} ~~z~~
 wam dlonie palenie a u nóg kopięka,
 Te ramiomnie nie ramiomnie ale opisa rudy,
 Te wam, smach pomysłi, młotki dwojowoci
 nie u port ogoniomnie. ~~(proszę nie pisać)~~
 albo nie gępe. ^{nie} ~~nie~~
 i ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~, Te stęki, Te noziki
 Te rudiomnie ~~nie~~, Te dętych ^{kuromnie}
 rudiomnie ~~nie~~ z ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~,
 Te fawa! i niesmętkuch ~~nie~~! i rudiomnie!
 - rudiomnie ~~nie~~ rudiomnie, Te ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~
 i ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ i ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~,
 Te rudiomnie rudiomnie ~~nie~~ i ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~.

Dobrze, Te dwoi rudiomnie rudiomnie ^{nie} ~~nie~~
 z rudiomnie rudiomnie. Kaidy ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~
 To rudiomnie i rudiomnie, Te rudiomnie
 z rudiomnie rudiomnie, ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~
 rudiomnie rudiomnie, rudiomnie ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~!

Weteranomnie
 rudiomnie

Dobrze, Te ^{nie} ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~
 jak rudiomnie rudiomnie rudiomnie rudiomnie.
 Mo rudiomnie ^{nie} ~~nie~~ - i rudiomnie z rudiomnie ^{nie} ~~nie~~,
 Te rudiomnie rudiomnie? ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~

Weteranomnie

~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~
~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~
 Te rudiomnie rudiomnie rudiomnie rudiomnie.
 Te rudiomnie rudiomnie rudiomnie rudiomnie.
 Te rudiomnie rudiomnie rudiomnie rudiomnie.



W.S.

ja Tarjuna nju Tarjuna
 nju Tarjuna i nju Tarjuna
 nju Tarjuna, wotone i dwoch zewic
 i tyllio baido ju koniacnej renty;
 andornie scalonu od dabnij mciobli
 lo pnyrnak re nju nju
 na wodnien nju lepi
 quawoty moze nie pnyrnou nju nju
 koncny odqnywajq nju nju nju
 co ~~lepi~~ baido nju nju i nju nju;
 ja Tarjuna
 nju nju nju nju nju nju.

pnyrnak nju nju nju
 lo nju nju nju nju
 i nju nju nju nju nju nju?
 za Tvojg dajog andornie nju nju nju nju?
 Vien dnyba, jak bencenne nju nju nju nju,
 jak nju nju nju nju nju nju,
 z jakog dnyba gody nju nju nju
 do nju nju nju nju nju nju?
 Viellio nju nju nju. Viellio nju nju nju nju.
 nju nju nju o Tju nju nju, qdnyba baido
 nju nju nju nju nju nju?

Vy nju nju nju - v Tju nju nju nju nju
 nju nju nju nju nju nju?
 nju nju nju nju nju nju nju
 a nju nju nju nju nju nju nju?
 Viellio nju nju nju,
 nju nju nju nju nju nju nju nju,
 nju nju nju, Taki nju nju nju, a nju nju v nju nju?

ja Tarjuna, ojcie i dwoch Tarjuna
 nju nju nju, nju nju nju
 nju nju nju nju nju nju nju
 dnyba nju nju, i nju nju nju nju;
 Tak lellio, i qdnyba nju nju nju nju
 i nju nju nju nju nju nju nju
 qdnyba nju nju nju nju nju
 nju nju nju nju nju nju nju
 aju, nju nju nju nju;
 ja Tarjuna
 nju nju nju nju nju nju.

W.S.

Śnieguja snajpa dionis wiliu more
 jak ludy sy. √ wierzniowe more
 nie riu cy quierda zbeda cy neu inna
 & nie riu cy To ~~zbeda~~^{olympe} neu co spósi porucuu
 i nie riu cy wznadu bari is o ruznina
 morni ? z quierduyo nigrozmieniu ?
 jak gdyby jenuitny wli niedrudnie!
 Ktory wush i puzisquie : istna istna jentem
~~nie ruznina istna~~ ^{stozovuj}
 istna ~~use~~ ^z ~~peraa~~ ^{czonia} ~~horuay~~
 nie tylko istna co jagodnie wlika
 To nie ja medam ^{wamie} i jenuitne qarety
 To tamta drugu, obok, ma defetu wlika

W.S.

WRAŻENIA Z TEATRU

Najważniejszy w tragedii jest dla mnie akt szósty:
 zmartwychwstawanie z pobojuwisk sceny,
 poprawianie peruk, szatek,
 wrywanie noża z piersi,
 zdejmowanie pętli z szyi,
 ustawianie się w rzędzie pomiędzy żywymi
 twarzą do publiczności.

Ukłony pojedyncze i zbiorowe:
 biała dłoń na ranie serca,
 dyganie samobójczyni,
 kiwanie ściętej głowy.

Ukłony parzyste:
 wściekłość podaje ramię łagodności,
 ofiara patrzy błogo w oczy kata,
 buntownik bez urazy stąpa przy boku tyrana.

Deptanie wieczności noskiem złotego trzewiczka.
 Rozpędzanie morałów rondem kapelusza.
 Niepoprawna gotowość rozpoczęcia od jutra na nowo.

Wejście gęsiego zmarłych dużo wcześniej,
 bo ~~jeszcze~~ w akcie trzecim, ^{czwartym} oraz pomiędzy aktami.
 Cudowny powrót zaginionych bez wieści.

Myśl, że za kulisami czekali cierpliwie,
 nie zdejmując kostiumu,
 nie zmywając szminki,
 wzrusza mnie bardziej niż tyrady tragedii.

Ale naprawdę podniosłe jest opadanie kurtyny
 i to, co widać jeszcze w niskiej szparze:
 tu oto jedna ręka kwiat spieszenie podnosi,
 tam oto druga upuszczony miecz.
 Dopiero wtedy trzecia, niewidzialna,
 spełnia swoją powinność:
 sciska mnie za gardło.

Głosy

Ledwie ruszysz nogą, zaraz jak spod ziemi
Aboryginowie, Marku Emiliuszu.

W sam środek Rutulów już ci grzęźnie pięta.

W Sabinów, Latynów wpadasz po kolana.

Już po pas, po szyję, już po dziurki w nosie

Wkwów masz i Wolsków, Lucjuszu Fabiuszu.

Do uprzykrzenia pełno tych małych narodów,

do przesytu i mdłości, Kwintusie Decjuszu.

Jedno miasto, drugie, stosedemdziesiąte.

Upór Fidenatów. Zła wola Felisków.

Slepota Ecetran. Chwiejność Antemnatów.

Obrażliwa niechęć Labikan, Pelignów.

Oto co nas łagodnych zmusza do surowości

za każdym nowym wzgórzem, Gajuszu Klodiuszu.

Gdybyż nie zawadzali, ale zawadzają

Aurunkowie, Marsowie, Spuriuszu Manliuszu.

Tarkwiniowie stąd zowąd, Etruskowie zewsząd.

Wolsyńczycy ponadto. Na domiar Wejenci.

Ponad sens Aulerkowie. Item Sappianaci

ponad ludzką cierpliwość, Sekstusie Oppiuszu.

Narody małe rozumieją mało.

Otacza nas tępota coraz szerszym kręgiem.

Naganne obyczaje. Zacołane prawa.

Nieskuteczni bogowie, Tytusie Wiliuszu.

Kopce Herników. Roje Murreycynów.

Owadzia mnogość Westynów, Samnatów.

Im dalej ich, tym więcej, Serwiuszu Folliuszu.

Godne ubolewania są małe narody.

Ich lekkomyślność wymaga nadzoru

za każdą nową rzeką, Aulusie Juniuszu.

Czuję się zagrożony wszelkim horyzontem.

Tak bym ujął tę kwestię, Hostiuszu Meliuszu.

Na to ja, Hostiusz Meliusz, Appiuszu Papiuszu,

powiadam tobie: ~~nie ma z naszego wzięciem~~
Znikąd należy wdzięczności.

Jedną z rzeczy, którą należy pamiętać, jest to, że
 nie ma czegoś takiego jak "dobry" czy "zły" człowiek.
 Wszystko zależy od okoliczności i sytuacji.
 Czasem ktoś, kto jest dla nas dobrym przyjacielem,
 może okazać się naszym wrogiem, a ktoś, kto nam
 wydaje się wrogiem, może okazać się naszym przyjacielem.
 Dlatego nie należy sądzić o innych zbyt szybko.
 Każdy z nas ma swoje tajemnice i swoje problemy.
 Czasem wystarczy tylko jedno słowo, jedno spojrzenie,
 aby zmienić nasze zdanie o kimś. Dlatego warto być
 dla innych tym, kim chcemy być dla siebie.
 Pamiętajmy, że każdy z nas jest ważny i wart
 uwagi. Nie należy lekceważyć nikogo.

Pamiętajmy, że każdy z nas jest ważny i wart
 uwagi. Nie należy lekceważyć nikogo.

Pamiętajmy, że każdy z nas jest ważny i wart
 uwagi. Nie należy lekceważyć nikogo.

Listy umarłych

Czytamy listy umarłych jak bezradni bogowie,
ale jednak bogowie, bo znamy późniejsze daty.
Wiemy które pieniądze nie zostały oddane,
za kogo prędko zamąż powychodziły wdowy.
Biedni umarli, zaślepieni umarli,
oszukiwani, omylni, niezgrabnie zapobiegliwi.
Widzimy miny i znaki dawane za ich plecami,
słyszemy szept intrygi, którego nie dosłyszeli.
Siedzą przed nami śmieszni jak na bułkach z masłem,
albo rzucają się w pogoń za zwianymi z głów kapeluszami.
Ich zły gust, Napoleon, para i elektryczność,
ich zabójcze kuracje na uleczalne choroby,
niemądra Apokalipsa według św. Jana,
fałszywy raj na ziemi według Jana Jakuba...
Obserwujemy w milczeniu ich pionki na szachownicy
poprzesuwane na wieki w ten a nie inny sposób.
Wszystko co przewidzieli wypadło zupełnie inaczej,
albo trochę inaczej, czyli także zupełnie inaczej.
Najgorliwsi z umarłych patrzą nam prosto w oczy,
bo wyszło im z rachunku, że ujrzą w nich doskonałość.

P r o s p e k t

Jestem pastylka na uspokojenie.
 Działam w mieszkaniu,
 skutkuje w urzędzie,
 siadam do egzaminów,
 stoję na rozprawie,
 starannie sklejam rozbite garnuszki -
 tylko mnie zażyj,
 rozpuść pod językiem,
 tylko mnie pożknij,
 tylko popij wodą.

Wiem co robić z nieszczęściem,
 jak znieść złą nowinę,
 zmniejszyć niesprawiedliwość,
 rozjaśnić brak Boga,
 dobrać do twarzy kapelusz żałobny .
 Na co czekasz - zaufaj chemicznej litości.

Jesteś jeszcze młody /młoda/,
 Powinieneś /powinnaś/ urządzić się jakoś.
 Kto powiedział, że życie ma być dotkliwie przeżyte?

Oddaj mi swoją przepaść -
 wymoszczę ją snem,
 będziesz mi wdzięczny /wdzięczna/
 za cztery łapy spadania.

Sprzedaj mi swoją duszę.
 Inny się kupiec nie trafi.
 /Innego diabła już nie ma/.

w.s.

SPACER ZMARTWYCHWSTAŁEGO

Pan profesor już umarł trzy razy.
Po pierwszej śmierci kazano mu poruszać głową.
Po drugiej śmierci kazano mu siadać.
Po trzeciej postawiono go nawet na nogi,
podparto grubą zdrową nianią -
pójdziemy sobie teraz na mały spacer.

Głęboko uszkodzony po wypadku mózg
i proszę, sz dziw bierze, ile pokonał trudności:
lewa prawa, jasno ciemno, drzewo trawa, boli jeść.

Dwa plus dwa, profesorze?

Dwa - mówi profesor.

Jest to odpowiedź lepsza od poprzednich.

Boli, trawa, ciemno, ławka,
a na końcu słońce ^{ciagle} ta stara jak świat,
ta uparta i okropna,
niejowialna, nierumiana,
trzy razy stąd przepędzona
podobno niania prawdziwa.

Pan profesor chce do niej.

Znów nam się wrywa.



GŁOWA

Na fotografii tłumu
moja głowa siódma z kraja
a może czwarta na lewo
albo dwudziesta od dołu.

Moja głowa nie wiem która,
podobna do podobnych,
już nie jedna jedyna,
ni to kobieca ni męska.

Daje mi znaki szczególne żadne,
po za tym ani mrugnie.

Bez wstydu, że wielokrotna.
Bez rozpaczy, że wymienna.

Zaczynam podejrzewać,
że to nie ten tłum,
nie ten dzień, nie to miasto,
ludzkość inna, nieludzkość.

Jednak najlepsze zdjęcia
robi pan Xawery:

Proszę usiąść wygodnie,
szyjkę trochę w bok
i myśleć o czymś miłym.

O życiu, które przypada na głowę,
każdemu po swojemu,
każdemu z osobna
i aż do upadłego
po wiek wieków
amen.

POWROTY

Wrócił. Nic nie powiedział.
Było jednak jasne, że spotkała go przykrość.
Położył się w ubraniu.
Schował głowę pod kocem.
Podkurczył kolana.
Ma około czterdziestki, ale nie w tej chwili.
Jest - ale tylko tyle ile w brzuchu matki
za siedmioma skórami, w obronnej ciemności.
Jutro wygłosi odczyt o homeostazie
w kosmonautyce metagalaktycznej.
Na razie zmałk, zasnął.

W.S.

ODKRYCIE

Wierzę w wielkie odkrycie.
 Wierzę w człowieka,
 który dokona odkrycia.
 Wierzę w przestrach człowieka,
 który dokona odkrycia.
 Wierzę w błądź jego twarzy,
 w mdłości, w zimny pot na wardze.
 Wierzę w spalenie notatek,
 w spalenie ich na popiół,
 w spalenie co do jednej.
 Wierzę w rozsypanie liczb,
 w rozsypanie ich bez żalu.
 Wierzę w pośpiech człowieka,
 w dokładność jego ruchów.
 Twierdzą, że to się uda,
 i że nie będzie za późno
 i rzecz rozegra się w nieobecności świadków.
 Wierzę w stłuczenie tablic,
 w wylanie płynów,
 w zgaszenie promienia.
 Nikt się nie dowie, ^{jestem tego pewna,} ~~nie dowiedzą, nie dowiedzą~~
 ani żona, ani ściana,
 nawet ptak, bo nuż wyśpiewa.
 Wierzę w nieprzyłożoną rękę.
 Wierzę w złamaną karierę.
 Wierzę w zaprzepaszczonej pracę wielu lat.
 Wierzę w sekret zabrany do grobu.
 Wzlatują mi te słowa ponad regułami.
 Nie szukają oparcia w jakichkolwiek przykładach.
 Moja wiara jest silna, ślepa i bez podstaw.

W.S.

Kochanej branie,
~~niestety~~ ^{Tatary} ~~nie~~ myślałem o fatalnym powrocie
 o to chciałem jancuzów pistony iis przed nami

Drogiu przyjacielu
 o to umiesz ogoni u jedynym mistrzostwie
 na prawo nija u drugu
~~między~~ ^{rozprawy} ~~rozprawy~~
~~między~~ ^{Tatarska} ~~między~~

W środę o tej samej w nocy w miasteczku
 pod nazwą Tatarska
~~rozprawy~~ ^{rozprawy} ~~rozprawy~~,
 między iis iis między ale byli między

Możesz wrócić między iis iis iis między, wstąpił
~~rozprawy~~ ^{rozprawy} ~~rozprawy~~
 Tatarska wstąpił między iis między przed iis
 : dźwięku jęczy wstąpił, umiędzy wstąpił

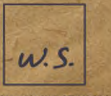
Czygodni rozprawy
 w nocy między w dniu apertur
 między wstąpił między iis między iis między
~~rozprawy~~ ^{rozprawy} ~~rozprawy~~ ^{rozprawy} ~~rozprawy~~

pod tym względem między u dnia lepny forum
 między jęczy między iis między jęczy między
~~rozprawy~~ ^{rozprawy} ~~rozprawy~~ ^{rozprawy} ~~rozprawy~~ ^{rozprawy} ~~rozprawy~~

między między iis między między między między
 między między u iis
~~rozprawy~~ ^{rozprawy} ~~rozprawy~~ ^{rozprawy} ~~rozprawy~~ ^{rozprawy} ~~rozprawy~~ ^{rozprawy} ~~rozprawy~~ ^{rozprawy}

u o iis raz
 i między między pod tym jedynym między
~~rozprawy~~ ^{rozprawy} ~~rozprawy~~ ^{rozprawy} ~~rozprawy~~ ^{rozprawy} ~~rozprawy~~ ^{rozprawy} ~~rozprawy~~ ^{rozprawy}
 między między między, między między między
 między między na między

Najwięcej między
 w między między między między między



niusz: "Satyryki", przełożył i opracował Mieczysław Brożek, Ossoline Biblioteka Narodowa, str. 124.

Ta starożytna powieść /prawdopodobnie ze czasów Nerona i przez "petroniusza napisana/ zachowała się tylko we fragmentach, przyczem ciężko nawet domyślić jakiej rozpiętości są niektóre luki. Jedno jest pewne o to dzieło duże, ponad 16 ksiąg liczące i przyśód pełne - erotycznych prawd, ale dość monotonych. Po raz pierwszy otrzymujemy polski przekład fragmentów wszystkich. Do tej pory tłumaczono tylko jeden, zwany Urogiem u Trymalchiona, odkładając resztę ze względów pruderyjnych na czasy mniej wstydlive, czyli jak się okazują obecne. Teraz wreszcie czytelnik może się przekonać, że fragment z uczta słusznie cieszył się szczególną popularnością - jest ~~xrpx~~ stanowczo artystycznie najlepszy, a jego humor wyższej próby niż we fragmentach pozostałych. Nie mogą nawet pozbyć się wrażenia, że napisała go jakaś inna starożytna ręka, a jeśli nawet nie napisała, to przerobiła dodając ironicznego blasku. Filolodowie nie biorą jednak tej ewentualności pod uwagę. Widocznie mają mocne dowody na jednoosobowe autorstwo powieści. Milknij więc. A zresztą czy wypada krytykować przy tekście sprzed dwóch tysięcy lat? Wytykać mu ożnieniedzie płaskość dowcipu? Humor jest najdelikatniejszą emanacją obyczajów epoki a tym samym najmniej trwałą. Utwór Petroniusza był napewno bardzo komiczny, roiło się w nim od zrozumiałych dla ogółu aluzji. Dzisiaj aluzje próbuje się ożywić w odszytachach, ale to już nie innego, jak udko martwej żaby poruszone elektrycznością. Ponadto powieść musiała być ogromnie zabawna językowo. Bohaterowie jej, przeważnie wyzwolenicy, mówili językiem ulicy, jakże dalekim od retorycznych norm. Musiały śmieszyć świadomie przez autora wprowadzone błędy gramatyczne i logiczne. Przekład tego wszystkiego jest trudny a kiedy tłumacza krępuje obowiązek filologicznej ścisłości, to i niewdzięczny w ostatecznym rezultacie. Tak czy owak "Satyryki" długo w księgarniach nie poleżą. Entuzjastom happeningu zwracam uwagę, że znajdują w Trymalchionie swojego patrona. Jego uczta to przecież jeden wielki happening tyle że kosztowniejszy niż te u Kentora.

Miguel de Cervantes Saavedra: "Intermedia", przekład i posłowie Zofii Szleyen, Wydawnictwo Literacki, str. 196.

ilustracje Józefa Wilkonia,

Ilość sztuk napisanych przez Cervantesa nie jest tak przynębiająca, jak w wypadku Lope de Vega. Różnie też w różnych epokach były cenione. Romantycy widzieli w "Mumencji" arcydzieło tragediopisarstwa. Dziś grywa się raczej jego komedie, a już najchętniej intermedia właśnie. Doją one śliczne pole dla pomysłowości inscenizacyjnej, zawierają element niewymuszonej zabawy, jest w nich taniec, muzyka i śpiew. Aż wierzyć się nie chce, że te wesołe sceniczne obrazki powstawały w więzieniu. Ale przy Cervantesie

S z k i e l e t j a s z c z u r a

Kochani Bracia,
widzimy tutaj przykład złych proporcji:
oto szkielet jaszczura piętrzy się przed nami -

Drodzy Przyjaciele,
na lewo ogon w jedną nieskończoność,
na prawo szyja w drugą -

Szanowni Towarzysze,
pośrodku cztery łapy, co ugrzęzły w mule
pod nogórem tułowia -

Łaskawi Obywatele,
przyroda się nie myli, ale lubi żarty:
proszę zwrócić uwagę na tę śmieszna główkę -

Panie, Panowie,
taka główka niczego nie mogła przewidzieć
i dlatego jest główką wymarłego gada -

Życzliwi Zgromadzeni,
za mało mózgu, za duży apetyt,
więcej głupiego snu niż mądrej trwogi -

Dostojni Goście,
pod tym względem jesteśmy w dużo lepszej formie,
życie jest piękne i ziemia jest nasza -

Wyborni Delegaci,
niebo gwiazdziste nad myślącą trzcina,
prawo moralne w niej -

Prześwietna Komisjo,
udało się rez
i może tylko pod tym jednym słońcem -

Naczelna Rado,
jakie zręczne ręce,
jakie wymowne usta,
ile głowy na karku -

Najwyższa Instancjo,
cóż za odpowiedzialność na miejsce ogona -

W.S.

P o g o Ń

Wiem, że powita mnie cisza, a jednak .
 Nie wrzawa, nie fanfary, nie poklask, a jednak.
 Ani dzwony na trwogę. Ani sama trwoga.

Nie liczę nawet na listeczek suchy,
 cóż mówić o pałacach srebrnych i ogrodach,
 czcigodnych starcach, sprawiedliwych prawach,
 mądrości w kulach z kryształu, a jednak.

Rozumiem, że nie po to chodzę po księżycu,
 żeby szukać pierścionków, pogubionych wstążek.
 Oni wszystko zawczasu zabierają z sobą.

Niczego co by mogło świadczyć, że.
 Śmieci, gratów, obierków, szpargałów, okruszyn,
 odłamków, wiórków, stłuczków, ochłapów, rupieci.

Ja, naturalnie, schylam się tylko po kamyk,
 z którego nie odczytam dokąd się udali.
 Nie lubią mi zostawiać znaku.
 Są niezrównani w sztuce zacierania śladów.

Od wieków znam ich talent do znikania w porę,
 ich boską nieuchwytność za rogi, za ogon,
 za rąbek szatki rozdętej w odlocie.
 Nigdy im włos nie spadnie z głowy, abym miał.

Wszędzie o myśl obytrzejsi niż ja sam
 i zawsze o krok dalej niż dobiegnąć zdążę,
 wystawiany szyderczo na trudy pierwszeństwa.

Nie ma ich, nigdy nie było, a jednak,
 muszę to sobie raz po raz powtarzać,
 starać się nie być dzieckiem, któremu się zdaje.

A to, co mi spod stóp tak nagle uskoczyło,
 nie uskoczyło daleko, bo przydeptane upadło
 i choć wrywa się jeszcze
 i wydaje ze siebie przeciągłe milczenie
 to tylko cień, zbyt znany, bym czuł się u celu.

... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..

... ..

... ..
... ..

... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..

Wisława Szymborska

Przemówienie w Biurze Znalezionych Rzezy

Straciłam kilka bogiń w drodze z południa na północ
a także wielu bogów w drodze ze wschodu na zachód.
Zgasło mi raz na zawsze parę gwiazd, rozstąpi się niebo.
Zapadła mi się w morze wyspa jedna, druga.
Nie wiem nawet dokładnie gdzie zostawiłam pazury,
kto chodzi w moim futrze, kto mieszka w mojej skorupie.
Pomarło mi rodzeństwo, kiedy wypełzłam na ląd
i tylko któraś kostka świętuje we mnie rocznicę.
Wyskakiwałam ze skóry, trwoniłam kręgi i nogi,
odchodziłam od zmysłów bardzo dużo razy.
Dawno przymknęłam na to wszystko trzecie oko,
machnęłam na to płetwą, wzruszyłam gałązkami.

Podziało się, przepadło, na cztery wiatry rozwiało.
Sama się sobie dziwię jak mało ze mnie zostało:
pojedyncza osoba w ludzkim chwilowo rodzaju,
która tylko parasol zgubiła wczoraj w tramwaju.

Z d u m n i e

Czemu w zanedto jednej osobie?
Tej a nie innej? I co tu robię?
W dzień co jest wtorkiem? W domu nie gnieździe?
W skórze nie łusce? Z twarzą nie liściem?
Dlaczego tylko raz osobiście?
Właśnie na ziemi? Przyw małej gwieździe?
Po tylu erach nieobecności?
Za wszystkie czasy i wszystkie glony?
Za jamochłony i nieboskłony?
Akurat teraz? Do krwi i kości?
Ni mniej ni trochę więcej? Czemu
nie obok ani sto mil stąd,
nie wczoraj ani sto lat temu
siedzę i patrzę w ciemny kąt
- jak z uniesionym nagle łbem
patrzy werczące zwane psem?

Z d u m i e n i e

Szemu w znanadto jednej osobie?
Tej a nie innej?

tyle um ruc miera re umytkich stron sineta
 mowem mowem i mowem i rone
 i ogon i ogon i ogon i ogon
 jak ja ta ostais qdru ja to rdois
 ta dancu i mowem i dancu i mowem
 badimki modimki qdru ja to prumieny
 mowem qdru kowem i Treke
 diuimys, to chybne o ruc m ruc
 Do dabanu jakuq Ten dancu i dancu
 i dancu i dancu i dancu i dancu
 Nie taki dancu ruc mowem i dancu
 a ta dancu i dancu dancu
 Dancu ruc mowem i dancu dancu
 Dancu dancu ruc mowem i dancu
 Nie ruc mowem to dancu ruc mowem i dancu
 jak ruc mowem v to dancu ruc mowem
 Ma dancu ta dancu i dancu mowem
 a dancu mowem a dancu mowem
 Nie dancu mowem dancu dancu od mowem
 Dancu ruc mowem v mowem mowem
 ruc dancu mowem mowem mowem
 dancu dancu i dancu i dancu
 a dancu v mowem mowem mowem
 v dancu mowem - dancu mowem

Gdzie ~~zabrac~~ ^{zabrac} wlibra qdru sluze to mowem
 to ruc mowem i ruc mowem i ruc mowem?

u.s.

(luty - marzec 1969)



U r o d z i n y

Tyle narez świata ze wszystkich stron świata:
moreny, mureny i morza i zorze
i ogień i ogon i orzek i orzech -
jak je to ustawię, gdzie je to położę?
Te chaszce i paszce i leszcze i deszcze,
bodziszki, modliszki - gdzie je to pomieszczę?
Motyle, goryle, beryle i trele -
dziękuję, to chyba o wiele za wiele.
Do dzbanka jakiego tej kopian i kopot
i żubin i popłoch i przepych i kłopot?
Gdzie zabrać kolibra, gdzie ukryć to srebro,
co zrobić na serio z tym żubrem i zebra?
Już taki dwutlenek rzecz ważna i droga,
a tu ośmiornica i jeszcze stonoga!
Domyślam się ceny, choć cena z gwiazd zdarta -
dziękuję, doprawdy nie czuję się warta.
Nie szkoda to dla mnie zachodu i słońca?
Jak ma się w to bawić osoba żyjąca?
Na chwilę tu jestem i tylko na chwilę:
co dalsze przeoczę a resztę pomylę.
Nie zdążę wszystkiego odróżnić od próżni.
Pogubię te bratki w pośpiechu podróznym.
Już choćby najmniejszy - szalony wydatek:
fatyga łodygi i listek i płatek
raz jeden w przestrzeni, od nigdy, na odlep,
wzgardliwie dokładny i kruchy wyniośle.

WYWIAD Z DZIECKIEM

Mistrz od niedawna jest wśród nas.
 Dlatego czai się ze wszystkich kątów.
 Zasłania twarz rękami i patrzy ukaradkiem.
 Staje czołem do ściany, potem odwraca się nagle.

Mistrz odrzuca z niesmakiem absurdalną myśl,
 że stół spuszczonej z oka musi być stołem bez przerwy.,
 że krzesło za plecami tkwi w granicach krzesła
 i nawet nie próbuje skorzystać z okazji.

To prawda, trudno świat przyłapać na inności.
 Jabłko wraca pod okno tuż przed okamgnieniem.
 Tęczowe wróble zawsze pociemniają w porę.
 Ucho dzbanuszka złowi każdy szmer.
 Szafa nocna udaje bierność szafy dziennej.
 Szflada stara się przekonać Mistrza,
 że jest w niej tylko to, co do niej wcześniej włożono.
 Nawet w księżce z bajkami otwartej z nienacka
 królewna zawsze zdąży usiąść na obrazku.

Czują we mnie przybysza - wzdycha Mistrz -
 Nie chcą obcego przyjąć do wspólnej zabawy.

Bo żeby wszystko, cokolwiek istnieje,
 musiało istnieć tylko w jeden sposób,
 w sytuacji okropnej, bo bez wyjścia z siebie,
 bez pauzy i odmiany? W pokornym stąd - dotąd?
 Mucha w pałupce muchy? Mysz w potrzasku myszy?
 Pies nigdy nie spuszczonej z utajonego łańcucha?
 Ogień, który nie może zdobyć się na nic innego,
 jak sparzyć po raz drugi ufny palec Mistrza?
 Czy to jest ten właściwy ostateczny świat:
 rozsypane bogactwo nie do pozbierania,
 bezużyteczny przepych, wzbroniona możliwość?

Nie - krzyczy Mistrz i tupie tyłkami nogami
 iloma rozporządza - w tak wielkiej rozpaczce,
 że mało by tu było i sześciu nóg chrząszcza.

Istotna od niedawna jest woda nasza.
 Dlatego cwał się na wszystkich krajach.
 Zastania twarz rękami i parzą okarami.
 Staje oczkiem do ślepych, potem odwraca się na boki.
 Minister odnuncie z niemieckim abstrakcyjnym głosem,
 że stąd spuszczony z oka musi być stółem bez pręty.
 że knasze na płaszczyźnie w granicach knasza
 i nawet nie pógoda skonytą z okazy.
 To prawda, trudno wstąpił przysięgł na inności.
 Jakiś wrzask pod okno tuż przed okami.
 Tępotowe wzdrygnięcia zawsze postawiają w domu.
 Jedno-dobraniejsze słowa każdy zamyka.
 Żyła nocna udaje się do siebie zamyka.
 Słaba czoła się przesuwa i przesuwa.
 że jest w miarę tylko to, co do niej weszło w życie.
 Nawet w kątach z białymi otworami z niemieckimi
 i polskimi zawsze sądy usiądź na obręku.
 Gdzie we mnie przyciska - wspaniałe niemieckie -
 The chce obcego przyciskać do wspaniałej sprawy.
 To być wyjątkowo, cokolwiek zamyka,
 aniżeli zamyka tylko w jeden sposób,
 w sztucznej okropności, co bez względu w siebie,
 bez pań i obywateli wokoło widać - białe
 iachne w pańce machy iach w potracu miary.
 Nie mały nie spuszczany z ustojnego zachowania
 Ogólny, kiedy nie może zdobyć się na nie innego,
 Tak spójny po raz drugi białe białe
 Daj to jest ten wspaniały ostateczny świat.
 rozkłada porzeczne nie do porzeczności,
 bezużyteczny przepiór, wzbroniona możliwość
 nie - trzymaj się i trzymaj się w sobie
 ilmas rozporządza - w tak wielkiej rozporządza,
 że mało by tu było i asseściu nie chrząstka.

Allegro ma non troppo

Jesteś piękne - mówię życiu -
bujniej już nie można było,
bardziej żabio i słowiczo,
bardziej mrówczo i nasiennie.

Staram się mu przypodobać,
przypochlebić, patrzeć w oczy.
Zawsze pierwsza się mu kłaniam
z pokornym wyrazem twarzy.

Zabiegam mu drogę z lewej,
zabiegam mu drogę z prawej,
i unoszę się w zachwycie
i upadam od podziwu.

Jaki polny jest ten konik -
Jaka leśna ta jagoda -
nigdy bym nie uwierzyła,
gdybym się nie urodziła.

Nie znajduję - mówię życiu -
z czym bym mogła cię porównać.
Nikt nie zrobił drugiej szyszki
ani lepszej ani gorszej.

Chwalę hojność, pomysłowość,
zamaszystość i dokładność
i co jeszcze - i co dalej -
żeby tylko nie urazić.

Nie urazić, nie rozgniewać,
nie przyspieszyć, nie rozpętać.
Od dobrych stu tysięcy
popiskuję uśmiechnięta.

Szarpię życie za brzeg listka:
czy nareszcie dosłyszało?
choć na chwilę przystanęło?
dokąd idzie zapomniało?

XII. 70

...to nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś

...nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś
...nie jest ten ktoś

ZNIERUCHOMIENIE

Miss Duncan, tancerka,
jaki tam obłok, zefirek,
blask księżyca na fali, kołysanie, tchnienie.

Kiedy tak stoi w atelier fotograficznym,
z muzyki, z ruchu ciężko, cieleśnie wyjęta,
na pastwę pozy porzucona,
na fałszywe świadectwo.

Grube ramiona wzniesione nad głową,
węzeł kalona spod krótkiej tuniki,
lewa noga do przodu, naga stopa, palce,
5 /słownie pięć/ paznokci.

Jeden krok z wiecznej sztuki w sztuczną wieczność -
z trudnem przgznaję, że lepszy niż nic
i szlachetniejszy niż wcale.

Za parawanem różowy gorset, torebka,
w torebce bilet na statek parowy,
odjazd nazajutrz czyli sześćdziesiąt lat temu,
czyli już nigdy ale punkt dziewiąta rano.

W.S.

Wisława Szymborska

Klasyk

Kilka gładzi ziemi, a będzie zapomniane życie.
 Muzyka wyswobodzi się z okoliczności.
 Ucichnie kaszel mistrza nad menuetami.
 I oderwane będą kataplazmy.
 Ogień strawi perukę pełną kurzu i wazy.
 Znikną plamy inkaustu z koronkowego mankietu.
 Pójdą na śmietnik trzewiki, niewygodni świadkowie.
 Skrzypce zabierze sobie uczeń najmniej zdolny.
 Wyfruną tłuste mole z rękawiczek.
 Powyjmowane będą z nut rachunki od rzeźnika.
 Do mysich brzuchów trafią listy biednej matki.
 Unicestwiona będzie niefortunna miłość.
 Oczy przestaną żżewić.
 Różowa wstążka przyda się córce sąsiadów.
 Czasy, chwalić Boga, nie są jeszcze romantyczne.
 Wszystko, co nie jest kwartetem, będzie jako piąte odrzucone.
 Wszystko, co nie jest kwintetem, będzie jako szóste zdmuchnięte.
 Wszystko, co nie jest chórem czterdziestu aniołów,
 zmilknie jako pól skowyt i czkawka żandarma.
 Zabraną będzie z okna wazon z aloesem,
 talerz z trutką na muchy i szalik z pomadą.
 I odsłoni się widok.

~~Widok na ogród, którego nigdy tu nie było.~~

Widok na ogród, którego nigdy tu nie było.
 No i teraz słuchajcie, słuchajcie, śmiertelni,
 w zdumieniu pilnie nadstawiajcie ucha,
 o pilni, o zdumieni, o zasłuchani śmiertelni,
 słuchajcie, słuchający, zamienieni w słuch -

1

WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

W.S.

POCHWAŁA SNÓW

We śnie
maluję jak Vermeer van Delft.
Rozmawiam biegle po grecku
i nie tylko z żywymi.
Prowadzę samochód
i jest mi posłuszny.
Jestem zdolna,
piszę wielkie poematy.
Słyszę głosy
nie gorzej niż poważni święci.
Bylibyście zdumieni
światłością mojej gry na fortepianie.
Fruwam jak się powinno,
czyli sama z siebie.
Spadając z dachu
umiem spaść mięko w zielone.
Nie jest mi trudno
oddychać pod wodą.
Nie narzekam:
udało mi się odkryć Atlantyde.
Ciesz się, że przed śmiercią
zawsze potrafię się zbudzić.
Natychmiast po wybuchu wojny
odwracam się na lepszy bok.
Jestem, ale nie muszę
być dzieckiem epoki.
Kilka lat temu
widziałam dwa słońca.
A przedwczoraj pingwina.
Najzupełniej wyraźnie.

W.S.

Wisława Szymborska

M i ł o ś ć s z c z ę ś l i w a

Miłość szczęśliwa. Czy to jest normalne,
czy to poważne, czy to pożyteczne -
co świat ma z dwojga ludzi,
którzy nie widzą świata?

Wywyższeni ku sobie bez żadnej zasługi,
pierwsi lepsi z miliona, ale przekonani,
że tak się stać musiało - w nagrodę za co? za nic;
światło pada z nikąd -
dlaczego właśnie na tych a nie innych?
Czy to obraża sprawiedliwość? Tak.
Czy narusza troskliwie piętrzone zasady,
strąca ze szczytu moral? Narusza i strąca.

Spójrzcie na tych szczęśliwych:
gdyby się chociaż maskowali trochę,
udawali zgnębienie krzepiąc tym przyjaciół!
Słuchajcie jak się śmieją - obraźliwie.
Jakim językiem mówią - zrozumiałym na pozór.
A te ich ceremonie, ceregiele,
wymyślne obowiązki względem siebie -
wygląda to na znowę za plecami ludzkości.

Trudno nawet przewidzieć do czego by doszło,
gdyby ich przykład dał się naśladować.
Na co liczyć by mogły religie, poezje,
o czym by pamiętano, czego zaniechano,
kto by chciał zostać w kręgu.

Miłość szczęśliwa. Czy to jest konieczne?
Takt i rozsądek każą milczeć o niej.
jak o skandalu z wysokich sfer Życia.
Wspaniałe dziatki rodzą się bez jej pomocy.
Przenigdy nie zdołałaby zaludnić ziemi,
zdarza się przecież rzadko.

Niech ludzie nie znający miłości szczęśliwej
twierdzą, że nie ma nigdzie miłości szczęśliwej.
Z tą wiarą lżej im będzie i żyć i umierać.

Wiersze Szymborskiej

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Wiersze Szymborskiej. To jest normalne.

Nicość przenicowała się
 także i dla mnie.
 Naprawdę wywróciła się
 na lewą stronę.
 Gdzież ja się to znalazłam -
 od stóp do głowy wśród planet,
 nawet nie pamiętając
 jak mi było nie być.

O mój tutaj spotkany,
 tutaj pokochany,
 już tylko się domyślam
 z ręką na twoim ramieniu
 ile po prawej stronie
 pustki na nas przypada,
 ile tam ciszy
 na jednego tu świerszcza,
 ile tam braku łąki
 na jeden tu listeczek szczawiu,
 a słońce po ciemnościach
 jak odszkodowanie
 w kropli rosy -
 za jakie głębokie tam susze!

Gwiazdne na chybił trafił!
 Tutejsze na opak!
 Rozpięte na krzywiznach,
 ciężarach, szorstkościach i ruchach!
 Przerwa w nieskończoności
 dla błękitnego nieba!
 Ułoga po nieprzestrzeni
 w kształcie chwiejącej się brzozy!

Teraz albo nigdy
 wiatr porusza chmurą,
 bo wiatr to właśnie to,
 co tam nie wieje.
 I wkracza żuk na ścieżkę
 w ciemnym garniturze świadka
 na okoliczność
 długiego na krótkie życie czekania.

A mnie tak się złożyło,
 że jestem przy tobie.
 I doprawdy nie widzę w tym nic
 zwyczajnego.

Wszystko to, co się dzieje
w tym świecie, to jest
jedynie tylko jedno
i to jest, że każdy z nas
ma swój kawałek
tego świata, który
musimy chronić
i dbać o niego
jak o własne dziecko.
Bo jeśli nie będziemy
czuli odpowiedzialności
za to, co dzieje się
wokół nas, to w końcu
nie będzie już dla nas
żadnego miejsca.
Dlatego musimy być
bardziej świadomi
tego, co robimy
i jak to wpływa
na innych ludzi.
Tylko wtedy możemy
liczyć na lepszą przyszłość.
I to jest nasz obowiązek.
Niech każdy z nas
zrobi choć trochę,
aby ten świat
był dla nas
bardziej przyjazny
i piękniejszy.

W.S.

Przepraszam przypadek, że nazywam go koniecznością.
Przepraszam konieczność, jeśli jednk się mylę.
Niech się nie gniewa szczęście, że biorę je jak swoje.
Niech mi zapomną umarli, że ledwie tlą się w pamięci.
Przepraszam czas za mnogość przeoczonego świata na sekundę.
Przepraszam dawną miłość, że nową uważam za pierwszą.
Wybaczcie mi dalekie wojny, że noszę kwiaty do domu.
Wybaczcie otwarte rany, że kłuję się w palec.
Przepraszam wołających na puszczy za płytę z menuetem.
Przepraszam ludzi na dworcach za sen o piątej rano.
Daruj, szczuta nadziejo, że śmieję się czasem.
Darujcie mi pustynie, że z łyżką wody nie biegnę.
I ty, jastrzębiu, od lat ten sam, w tej samej klatce,
zapatrzony bez ruchu zawsze w ten sam punkt,
~~wybacz~~ prze-
wybacz mi nawet gdybyś był ptakiem wypchanym.
Przepraszam ścięte drzewo za cztery nogi stołowe.
Przepraszam wielkie pytania za małe odpowiedzi.
Prawdo, nie zwracaj na mnie zbyt bacznej uwagi.
Powago, okaż mi wspaniałomyślność.
SciERP, tajemnico bytu, że wyskubuję tylko nitki z twego trenu.
Nie oskarżaj mnie, duszo, że rzadko cię miewam.
Przepraszam wszystko, że nie mogę być wszędzie.
Przepraszam wszystkich, że nie umiem być każdym i każdą.
Wiem, że póki żyję, nica mnie nie usprawiedliwia,
ponieważ sama sobie stoję na przeszkodzie.
Nie miej mi za złe, mowo, że pożyczam słów patetycznych,
a potem trudu dokładam, żeby wydały się lekkie.

Wisława Szymborska

W I E L K A L I C Z B A

Cztery miliardy ludzi na tej ziemi
a moja wyobraźnia jest jak była.
Złe sobie rażą z wielkimi liczbami.
Ciągle ją jeszcze wzrusza poszczególność.
Fruwa w ciemnościach jak światło latarki,
wyjawia tylko pierwsze z brzegu twarze,
tymczasem reszta w prześlepienie idzie,
w niepomysłenie, w nieodżałowanie.
Ale tego sam Dante nie zatrzymałby.
A coż dopiero jażki kiedy nie jest się.
I choćby nawet wszystkie muzy do mnie.

Non omnis moriar - przedwczesne strapienie.
Czy jednak cała żyję i czy to wystarcza.
Nie wystarczało nigdy a tym bardziej teraz.
Wybieram odrzucając, bo nie ma innego sposobu,
ale to, co odrzucam, liczebniejsze jest,
gęstsze jest, natarczywsze jest niż kiedykolwiek.
Kosztam nieopisanych strat - wierszyk, westchnienie.
Na grompie powołanie odzywam się szeptem.
Ile przemilczam, tego nie wypowiem.
Mysz u podnóża macierzystej góry.
Życie trwa kilka znaków pazurkiem na piasku.

Sny moje - nawet one nie są, jak należałoby, ludne.
Więcej w nich samotności niż tłumów i wrzawy.
Wpadnie czasem na chwilę ktoś dawno umarły.
Klamką porusza pojedyncza ręka.
Obrasta pusty dom przybudówkami echa.
Zbiegam z progu w dolinę
cichą, jakby niczyją, już anachroniczną.

Skąd się jeszcze ta przestrzeń bierze we mnie -
nie wiem.

w.s.

Po najciekawszym wierszu
 niekompletnym ornatkiem
 w planarce najjedwabniejszej

Do wiersza o niedmień wiersze
 z których która najwyższa

Na przednie xisze,
 niepowolnie, niekompletny
 przy xisze xisze parci
 andrie młoda młodziwiec

za ruci droble

jaki melonami wiersze

i nie niepowolnie

a nie ramiemi parci

coś nad wpar młodziwiec

z młodziwiec młodziwiec

: o górnym

zaran potem trzej wiersze

a kaidy ię dwoi trój

i jak ~~trój~~ z młodziwiec 1940

zaran inny z młodziwiec 1940

a ^{jaki} ~~trój~~ kaidy młodziwiec 1940

To najkaidy młodziwiec

a młodziwiec kaidy młodziwiec

młodziwiec młodziwiec

Wio wio młodziwiec, młodziwiec

z dwoi, nie kaidy i z wiersze

Tęto młodziwiec kaidy

Wiersze z młodziwiec

Klajrodziński tej kwestii
mianowicieś był umięci
pod najbaroczniejszym miernem

Subkulturali nowi tryci
dla nieśolubnego obra
i nie nie nuda sienia nętlivosi

Taki roki pnieite jada
o tym realizmie niefendalimijuzin

Wtedy niekato dbaw o r6rovays:
do p6wa vjedus ^{suadnie} (na drugim obradku
i to nie rozumieo
avysanne pner nis-

(I polara 1873)

Życie na oczekaniu

Życie na oczekaniu.
Przedstawienie bez próby.
Ciało bez przymiarki.
Głowa bez namysłu.

Nie znam roli, którą gram,
wiem tylko, że jest moja, niewymienna.

O czym jest sztuka,
zgadywać muszę wprost na scenie.

Kiepsko przygotowana do zaszczytu życia
narzucone mi tempo akcji znoszę z trudem.
Improwizuję, choć brzydzę się improwizacją.
Potykam się co krok o nieznaną rzecz.
Mój sposób bycia zatraca zaściankiem.
Moje instynkty to amatorszczyzna.
Trema tłumacząc mnie, tym bardziej upokarza.
Okoliczności łagodzące odczuwam jako okrutne.

Nie do cofnięcia słowa i odruchy,
nie~~liczone~~oliczone gwiazdy,
charakter jak płaszcz w biegu dopinany -
oto żałosne skutki tej nagłości.

Gdyby choć jedną srodę przeciwzyć zawczasu,
Albo choć jeden czwartek raz jeszcze powtórzyć!
A tu już piątek nadchodzi z nieznanym mi scenariuszem!
Czy to w porządku - pytam /z chrypką w głosie,
bo nawet mi nie dano odchrząknąć za kulisami/.

Złudna jest myśl, że to tylko pobieżny egzamin
składany w prowizorycznym pomieszczeniu. Nie.
Stoję wśród dekoracji i widzę, jak ~~nie~~^{sa}solidne.
Uderza mnie precyzja wszelkich rekwizytów.
Aparatura obrotowa działa od dłuższej już chwili.
Pozapalane zostały najdalej nawet mgławice.
Nie markowany owad bzyka mi za uchem.
Och, nie mam wątpliwości, że to premiera.
I cokolwiek uczynię,
zamieni się na zewszę w to, co uczyniłam.

w.s.

Życie na powiekach

Życie na powiekach.
Srebrzanin bez próby.
Ciado bez pragnienia.
Woda bez ~~nie~~^{nie}

Nie mam roli leżę wam.
Wiem tylko, że jest moja, nieznajoma.

O czym jest mowa -
zadany mi czas opóźni na scenie.

Kierko przygotowane na scenie i
manusze mi tempo akcji wam
~ Indem.

Improwizacja, choć brzydki in improwizacji
Potyham in w hook o nieumyślnie
necy.

Moje słowa iżcia wżycia wżycian
Moje instancje to amatorska
trena, Turnament mnie, tym
bardziej wroham
Okoliczności są dłużej odawam jako okoliczności

Nie do cofnięcia słowa i odruchy,
nie doliczone grundy,
elementy jak wana v liżu dopisywany
- oto iadome skutki tej nawiązania.

W.S.

W.S.

Wisława Szymborska

Liczba Pi

Podziwu godna liczba Pi
trzy koma jeden cztery jeden.
 Wszystkie jej dalsze cyfry też są początkowe,
pięć dziewięć dwa ponieważ nigdy się nie kończy.
 Nie pozwala się objąć sześć pięć trzy pięć spojrzeniem,
osiem dziewięć obliczeniem,
siedem dziewięć wyobraźnią,
 a nawet trzy dwa trzy osiem żartem czyli porównaniem
cztery sześć do czegokolwiek
dwa sześć cztery trzy na świecie.

Najdłuższy ziemski wąż po kilkunastu metrach się urywa.
 Podobnie choć trochę później czynią węże bajeczne.
 Korowód cyfr składających się na liczbę Pi
 nie zatrzymuje się na brzegu kartki,
 potrafi ciągnąć się po stole, przez powietrze,
 przez mur, liść, gniazdo ptasie, chmury, prosto w niebo,
 przez całą nieba wzdłżość i bezdenność.
 O jak krótki, wprost myśli, jest warkocz ~~planety~~ komety!
 Jak wąż promień gwiazdy, że zakrzywia się w łada przestrzeni!
 A tu dwa trzy piętnaście trzysta dziewiętnaście,
mój numer telefonu twój numer koszuli
rok tysiąc dziewięćset siedemdziesiąty trzeci ósme piętro
ilość mieszkańców sześćdziesiąt pięć groszy
obwód w biodrach dwa palce szarada i szyfr,
 w którym słowiczku mój a leć a pięć
 oraz uprasza się zachować spokój
 a także ziemia i niebo przeminą
 ale nie liczba Pi, co to to nie,
 ona wciąż swoje niezłe jeszcze pięć,
 niebylejkie osiem,
 nieostatnie siedem,
 przynaglających przynaglając gnuśną wieczność do trwania.

Sen starego żółwia

Sni się żółwiowi listek sałaty,
a koło listka sam Cesarz, z nienacka,
zaistniał żywy jak przed stu iks laty.
Żółw nawet nie wie jaka to sensacja.

Cesarz zaistniał co prawda nie cały,
w czarnych trzewikach przegląda się słońce,
wyżej dwie łyki łydki, zgrabne dość, w pończochach białych.
Żółw nawet nie wie, że to wstrząsające.

Dwie nogi na przystanku z Austerlitz do Jeny,
a w górze mgła, skąd śmiechu słychać terkot.
Możecie wątpić w prawdziwość tej sceny
i czy cesarski ten trzewik z klamerką.

Trudno osobę poznać po fragmentach:
po stopie prawej albo stopie lewej.
Żółw niezbyt wiele z dzieciństwa pamięta
i kogo wyśnił - nie wie.

Cesarz, nie cesarz. Czy przez to się zmienia
niezwykłość snu żółwiego? Ktoś, postać nieznana,
potrafił urwać się na chwilę z zatracenia!
I światem się przemyka! Od pięt po kolana!

W.S.

Żona Lota

Obejrzałam się podobno z ciekawości.
 Ale prócz ciekawości mogłam mieć inne powody.
 Obejrzałam się z żalu za miską ze srebra.
 Przez nieuwagę, wiążąc rzemyk u sandała.
 Aby nie patrzeć dłużej w sprawiedliwy kark
 meża mojego Lota.
 Z nagłej pewności, że gdybym umarła,
 nawet by nie przystanął.
 Z nieposłuszeństwa pokornych.
 Z nadsłuchiwanie pogoni.
 Tknięta ciszą, w nadziei, że Bóg się rozmyślił.
 Dwie nasze córki zniknęły już za szczytem wzgórza.
 Poczulałam w sobie starość. Oddalenie.
 Czczość wędrowania. Senność.
 Obejrzałam się kładąc na ziemi tobołek.
 Obejrzałam się z trwogi gdzie uczynić krok.
 Na mojej ścieżce zjawiły się węże,
 pająki, myszy polne i piskląta sępów.
 Już ani dobre ani złe - wszystko co żyło,
 pełzało i skakało w gromadnym popłochu.
 Obejrzałam się z osamotnienia.
 Ze wstydu, że uciekam chyłkiem.
 Z chęci krzyku, powrotu.
 Albo wtedy dopiero, gdy zerwał się wiatr,
 rozpętał włosy moje i suknię zadarł do góry.
 Miałam wrażenie, że widzą mnie z murów Sodomy
 i wybuchają grubym śmiechem, raz i jeszcze raz.
 Obejrzałam się z gniewu.
 Aby pocieszyć się ich wielką zgubą.
 Obejrzałam się z wszystkich podanych wyżej powodów.
 Obejrzałam się bez własnej woli.
 To głąz, na którym stałam, obrócił się warcząc pode mną.
 To szczelina raptownie odcięła mi drogę.
 Na brzegu dreptał chomik wspięty na dwóch łapkach.
 I wówczas to oboje spojrzeliśmy wstecz.
 Nie, nie. Ja biegłam dalej,
 czołgałam się i wzlatywałam
 dopóki ciemność nie runęła z nieba,
 a z nią gorący żwir i martwe ptaki.
 Z braku tchu wielokrotnie okręcałam się.
 Kto mógłby to zobaczyć, myślałby, że tańczę.
 Nie wykluczone, że oczy miałam otwarte.
 Możliwe, że upadłam twarzą zwróconą ku miastu.

Pokój samobójcy

Myślicie pewnie, że pokój był pusty.
A tam trzy krzesła z mocnym oparciem.
Tam lampa dobra przeciw ciemności.
Biuurko, na biurku portfel, gazety.
Budda niefrasobliwy, Jezus frasobliwy.
Siedem słoni na szczęście. A w szufladzie notes.
Myślicie, że tam ~~w~~ naszych adresów nie było ?
Brakło, myślicie, książek, obrazów i płyt.
A tam pocieszająca trąbka w czarnych rękach.
Saskia z serdecznym kwiatkiem.
Radość iskra bogów.
I był Odys na półce w życiodajnym śnie
po trudach pieśni piątej.
Byli moralisiści,
nazwiska zapisane złotymi zgłoskami
na pięknie garbowanych grzbietach.
Politycy tuż obok trzymali się prosto.
I nie bez wyjścia, chociażby przez drzwi,
nie bez widoków, chociażby przez okno,
wydawał się ten pokój.
Okulary do spoglądania w dal leżały na parapecie.
Brzęczała jedna mucha, czyli żyła jeszcze.
Myślicie, że przynajmniej list wyjaśniał coś.
A jeżeli wam powiem, że listu nie było -
i tyłu nas, przyjaciół, a wszyscy się pomieścili
w pustej kopercie opartej o szklanę.

w.s.

Cebula

Co innego cebula,
 ona nie ma wnętrzości.
 Jest sobą na wskroś cebula
 do stopnia cebuliczności.
 Cebulasta na zewnątrz,
 cebulowa do rdzenia,
 mogłaby wejrzeć w siebie
 cebula bez przerażenia.

W nas obczyzna i dzikość
 ledwie skórą przykryta,
 inferno w nas interny,
 anatomia gwałtowna,
 a w cebuli cebula,
 nie pokrętne jelita.
 Ona wielekroć naga,
 do głębi itympodobna.

Byt niesprzeczny cebula,
 Udany cebula twór.
 W jednej po prostu druga,
 w większej mniejsza zawarta,
 a w następnej kolejna,
 czyli trzecia i czwarta.
 Dośrodkowa fuga.
 Echo złożone w chór.

Cebula, to ja rozumiem:
 najnałobniejszy brzuch świata.
 Sam się aureolami
 na własną chwałę oplata.
 W has tłuszcze, nerwy, żyły,
 służy i sekretności.
 I jest nam odmówiony
 idiotyzm doskonałości.

W i o s n a 68

W reju majowym, pod piękną jabłonką,
co się kwiatami jak śmiechem zanosi,

pod nieświadomą dobrego i złego,
pod wzruszającą na to gałęziami,

pod nieczyją, ktokolwiek powie o niej moja,
pod obciążoną tylko przeczuciem owocu,

pod nieciekawą który rok, jaki kraj,
kto tu do strachu jeszcze wstyd dokłada,

pod obojętną cokolwiek się stanie,
pod drzącą z cierpliwości każdym listkiem,

pod lekką jakby mi się śniła,
albo śniło się ~~wszystko~~ ciężko wszystko oprócz niej -

pozostać jeszcze - nie wracać do domu -
do domu wracać tylko więźniowie.

W.S.

Wisława Szymborska

PORTRET ~~KOBIECY~~ KOBIECY

Musi być do wyboru.

Zmieniać się, żeby tylko nie się nie zmieniło.

To łatwe, niemożliwe, trudne, warte próby.

Oczy ma, jeśli trzeba, raz modre, raz szare,
czarne, weśole, bez powodu pełne łez.

Spi z nim jak pierwsza z brzegu, jedyna na świecie.

Urodzi mu czworo dzieci, żadnych dzieci, jedno.

Naiwna, ale najlepiej doradzi.

Słaba, ale udźwignie.

Nie ma głowy na karku, to będzie ją miała.

Czyta Jaspersa i pisma kobiece.

Nie wie po co ta śrubka i zbuduje most.

Młoda, jak zwykle młoda, ciągle jeszcze młoda.

Trzyma w rękach wróbelka ze złamanym skrzydłem,
~~własne~~ własne pieniądze na podó^z daleką i długą,

tasak do mięsa, kompres i kieliszek czystej.

Dokąd tak biegnie, czy nie jest zmęczona.

W.S.

7.7. Prace por'vki:

1) 500/28 (1942? 472.) ^(wzrost) Rewasa

2) 249, (1949) "Rostinien"

Wisława Szymborska

PIERWSZA FOTOGRAFIA

A któż to jest ten dzidzius w kaftaniku?
Toż to mały Adolfeć, syn państwa Hitlerów.
Może wyrośnie na doktora praw
albo będzie tenorem w wiedeńskiej operze?
Czyja to rączka, czyja, uszko, oczko, noseć,
czyj brzusek pełen mleka, nie wiadomo jeszcze.
Drukarza, konsybiarza, kupca, księdza?
Dokąd te śmieszne nóżki powędrują, dokąd?
Do ogródka, do szkoły, do biura, na ślub
może z córką burmistrza?

Bobo, aniołek, kruszyna, promyczek.
Kiedy rok temu przychodził na świat,
nie brakło znaków na niebie i ziemi:
wiz kwietniowe słońce, w oknach pelargonie,
muzyka katarynki na podwórku,
pomyślna wróżba w różowej bibułce,
tuż przed porodem proroczy sen matki,
gołąbka we śnie widzieć - radośna nowina,
tegoż schwytać - przybędzie gość długo czekany,
~~stuk, stuk~~ ^{stuk, stuk}, kto tam, to stuka serduszko Adolfećka.

Smoczek, pieluszka, śliniaczek, grzechotka.
Chłopczyna chwalić Boga i odpukać zdrów.
Podobny do rodziców, do kotka w koszyku
i dzieci z wszystkich innych rodzinnych albumów.
No, nie będziemy chyba teraz płakać,
pan fotograf pod czarną płachtą robi pstryk.

Atelier Klinger, Grabenstrasse, Braunen.
Braunen to niezbyt duże i spokojne miasto.
Solidne firmy, poczciwi sąsiedzi,
woń ciasta drożdżowego i szarego mydła.
Żadnego wycia psów i kroków przeznaczenia.
Nauczyciel ^{historii} rozluźnia koźnierzyk
i ziewa nad zeszytami.

—| pomyślna
błędna mierzynowa
podana telefoniście
pisał autorkę

W.S.

Wisława Szymborska

NADMIAR

IV/V 77

Odkryto nową gwiazdę,
co nie znaczy, że zrobiło się jaśniej
i że przybyło czegoś, czego brak.

Gwiazda jest duża i daleka,
tak daleka, że mała,
nawet mniejsza od innych
dużo od niej mniejszych.
Zdziwienie nie byłoby tu niczym dziwnym,
gdybyśmy tylko mieli na nie czas.

Wiek gwiazdy, masa gwiazdy, położenie gwiazdy,
wszystko to starczy może na jedną pracę doktorską
i skromną lampkę wina
wkołach zbliżonych do nieba:
astronom, jego żona, krewni i koledzy,
nastroj niewymuszony, strój dowolny,
przeważają w rozmowie tematy miejscowe
i kryzie się orzeszki ziemne.

Gwiazda wspaniała,
ale to jeszcze nie powód,
żeby nie wypić zdrowia naszych pań
nieporównanie bliższych.

Gwiazda bez konsekwencji.
Bez wpływu na pogodę, modę, wynik meczu,
zmiany w rządzie, dochody i kryzys wartości.

Bez skutków w propagandzie i przemyśle ciężkim.
Bez odbicia w politurze stołu obrad.
Nadliczbowa~~m~~ dla policzonych dni życia.

Pocóż tu pytać
pod iloma gwiazdami człowiek rodzi się,
a pod iloma po krótkiej chwili umiera.

Nowa.

- Przynajmniej pokaż mi gdzie ona jest.
- Między brzegiem tej burej postrzępionej chmurki
a tamtą, bardziej w lewo, gałązką akacji.
- Acha - powiadam.

W.S.

Wisława Szymborska

KONSZACHTY Z UMARZYMI

IV/V 77

W jakich okolicznościach śnią ci się umarli?
 Czy często myślisz o nich przed zaśnięciem?
 Kto pojawia się pierwszy?
 Czy zawsze ten sam?
 Imię? Nazwisko? Cmentarz? Data śmierci?

No co się powołują?
 Na dawną znajomość? Pokrewieństwo? Ojczyznę?
 Czy mówią skąd pochodzą?
 I kto za nimi stoi?
 I komu oprócz ciebie śnią się równocześnie?

Ich twarze czy podobne do ich fotografii?
 Czy postarzały się z upływem lat?
 Czerstwe? Mizerne?
 Zebici czy zdążyli wylizać się z ran?
 Czy pamiętają ciągle kto ich zabił?

Co mają w rękach - opisz te przedmioty.
 Zbutwiałe? Zardzewiałe? Zwęglone? Spróchniałe?
 Co mają w oczach - groźbę? prośbę? Jaką?
 Czy tylko o pogodzie z sobą rozmawiacie?
 O ptaszkach? Kwiatkach? Motylkach?

Z ich strony żadnych kłopotliwych pytań?
 A ty co wtedy odpowiadasz im?
 Zamiast prze zornie milczeć?
 Wymijająco zmienić temat snu?
 Zbudzić się w porę?

Domke du Jago
~~Tu sié s^u w^ost^o~~, ié niedu wod dnievnu
na buq^u nebi
v novencu porane

Jeti to rdanenié v^o v^ol^e
i do historie nie v^ojdⁱe
to nie vojny; ~~mat^u~~ u
W^ost^opl^e mot^uny sié bud^u
ani godu^e panisⁱ v^o v^ost^o v^o v^ost^o

a jednal^e ind^u med nebi, to fut^u.

I s^u v^o v^ost^o tu^o ié jetim^u m^uni^ost^o v^ost^o p^ust^o
a ~~m^ust^o~~ v^ost^o ié ~~v^ost^o~~ s^u v^ost^o s^u v^ost^o
ié ~~v^ost^o~~ v^ost^o s^u v^ost^o s^u v^ost^o
v^ost^o tak v^ost^o ié v^ost^o v^ost^o v^ost^o
n^u v^ost^o v^ost^o v^ost^o

to d^u v^o v^ost^o v^ost^o v^ost^o v^ost^o
v^ost^o v^ost^o v^ost^o v^ost^o
v^ost^o v^ost^o v^ost^o v^ost^o
v^ost^o v^ost^o v^ost^o v^ost^o

v^ost^o v^ost^o v^ost^o v^ost^o
v^ost^o v^ost^o v^ost^o v^ost^o
v^ost^o v^ost^o v^ost^o v^ost^o

v^ost^o v^ost^o v^ost^o v^ost^o
v^ost^o v^ost^o v^ost^o v^ost^o
v^ost^o v^ost^o v^ost^o v^ost^o

N^u v^ost^o v^ost^o v^ost^o v^ost^o
v^ost^o v^ost^o v^ost^o v^ost^o
v^ost^o v^ost^o v^ost^o v^ost^o
v^ost^o v^ost^o v^ost^o v^ost^o



Po kwiatach wojnie

ktos' musi wzmianac'
 jaki taki pomiedzy
 sercu iis miemie iis roli

ktos' musi reprodukowac
 me wolowca drogi
 iety mowdy projekcji
 wry pedum Turmior

ktos' musi gromnie podolowca v ulaciu
 wniele dnuqach mlita i hmerale nmetach
 i polowca

ktos' musi przylec belley
 do wodparnie suiany

ktos' musi nadro
 pod drunary dach

ktos' onklic' dno
 i onadric' dno me rucioarech

Totoqeniama To nie jest

i umama ciam

Vrumitku komary upelady jid

me imes wipus

Wony tucra z porwotem

i dnoce me nowo

~~Potrzeba~~ ~~zawieszony~~ ~~nie~~ ~~to~~ ~~moze~~

od rabażacji ~~zobacz~~

ktos' ^{bednie} musi z misioz v reze

~~Wzrost~~ ~~zawieszony~~ ~~nie~~ ~~to~~ ~~moze~~ ~~bydo~~ ~~tu~~ ~~diada~~

ktos' skuchni myslalujac

ni womus nowo

W.S.

Alte jeni v ichi polbitin
~~manas manas mediji~~
~~valas~~ ~~lucis~~ in tary,
litonmba io ~~valas~~ mediji

litos nuni, jenua vphovac modl ~~traboo~~^{lucis}
~~traboo~~ ~~traboo~~ ~~traboo~~ ~~traboo~~ ~~traboo~~ ~~traboo~~
i nuni' go na nos odpredlio ^{promenit se}
^{promenit se} ^{promenit se} ^{promenit se} ^{promenit se} ^{promenit se}

li ^{to} ~~litonmba~~ ~~mediji~~ ~~traboo~~ ~~traboo~~ ~~traboo~~
nuni' ^{traboo} ^{traboo} ^{traboo} ^{traboo} ^{traboo} ^{traboo}

Tam co videt nuno

i nuni' viz nuno

i tale co nic

v tacei litonmba ~~traboo~~ ~~traboo~~ ~~traboo~~
nuni' i ~~traboo~~ ~~traboo~~ ~~traboo~~

nuni' ~~traboo~~ ~~traboo~~ ~~traboo~~ ~~traboo~~ ~~traboo~~ ~~traboo~~
i ~~traboo~~ ~~traboo~~ ~~traboo~~ ~~traboo~~ ~~traboo~~ ~~traboo~~

W.S.

Na Tule kłomęci małam
 jiki namards ide małam
 mawimam kłomęci.

jiki ten wodim porowicze i moq
 mawimam ten moq
 jiki to moq,

mawimam ma ten moq
 jiki mawimam to mawimam

Ma po imim kłomęci albo kłomęci
 jiki to dla mawimam jiki jiki rōwica
 dobruk bo is bo is mawimam
 mawimam bo is mawimam
 jiki mawimam mawimam ma adnot,
 mawimam is ma drugi kłomęci
 jiki mawimam is
 a drugi mawimam imimam

Ma dawa mi jiki mawimam
 ide dawa bo
 jiki to mawimam jeden mawimam bo
 i jence bo

Uwaga
 jiki mawimam tym mi ogranicz
 mawimam na robis
 jiki mi mawimam robis

He ~~nie~~^{nie} umiemy z psychologu same
i w oddaleniu wnetz nerwie; ~~nie~~^{zajmuj}
fereli wato wmyj perspektywne

He jstli wntancie ma reus
fereli moirna dojsc do nmyj ontatekij
varium licmy ni dolicy nite,
rozrodwo v tem najawstmy su
jstli ni ma wstbrago

Do iducim do putim do wntzbrago wotim
Tui tero ni clus fereli ni clus wotomel
rdeni me mieszkonowa jstli me nme
milkenni

nejci Tullio Tym

jeeli Tullio Tym

do uctw idi ^{magnum} shwanta nieobecni'

Uomini - Temo mie vati in botu

U jate ma vatici vati

vaticu mianbrani

U drogyvaci in na scianu.

viciu miedy meblani.

Nie nista mie miedido

a jednaki ^{nie} vromuendo

Nie nista mie miedido

a jednaki in vromuendo

U tempa mianbrani

~~patro~~ in mie sicuti

Sicuti vatici in schodoch

ale to mie te

za Parla, ~~vaticu~~ ^{co} vaticu vatici mie Talenke

~~vatici~~ mie Talenke

Talre mie ta w vaticu.

Co's nista mie mianbrani dicit

o mianbrani

Co's nista mie solbrani

iale mianbrani

U vatici vatici in i vatici

a vatici in mianbrani vatici

i mianbrani vatici in mie ma

Do vatici in mie in vatici,

mianbrani vatici mianbrani

U vatici in vatici in vatici in vatici

~~vatici~~ vatici in vatici in vatici

U vatici in vatici in vatici

Talre mie i vatici

Nádoňno en Tull'o vóci
Nádoňno in polsac
jui on in doni,
in tate z kotem nie mivica
Bodii in nlo v jero, stroug
Trodly talus boliam
pomateňku
na kardo obráouyde japych
i veduch stohiv, visliv, na poutde

Średziad mui konyan ten rany Rózy, Jordana
pociesz

Cz 6

ten m. nifni es co is jenu nie dzieje
Oboje v transiornym siplu

Ta sama verumie

obidni pobió ne pobió konyay iui wotawone
iui polumawone

idni to nistune niupia zbrawa

ie budny is v niupia polumawone

o serwo niupia iui rany muniu

Pawła, Tomasza

Pt 7

me ma konyu dntai z iuch malio v

ju nie ma kony. ~~id~~ idni malio kony

tuó kony niupia niupia z gory

niupia is kony niupia is do niupia

niupia niupia niupia niupia

elispai

los is niupia

Dzień Kobiet

niupia niupia niupia

Beaty, Wincentego

So 8

niupia niupia niupia

~~niupia niupia niupia niupia~~

niupia niupia niupia

niupia niupia niupia niupia niupia niupia

niupia niupia niupia

niupia niupia niupia niupia niupia niupia

Katarzyny, Franciszki

N 9

Ta niupia v niupia niupia

W.S.

CO WAZNE

10

Cypriana, Marcelego
Pn ☾

na perno wielki dorobek na wieki
na perno erorja slow jasi dorobek
na perno wielki dorobek na wieki
och hury amonole
re wady na role

11

Ludostawa, Kinsanlego
Wt

nie chincio meach Teh imiel nyle
jaki wewnot stowoty
czy nie mofkoja
ialitli obok czy nie mofkoja
czy nie mofkoja wewnot
radialu wroci awam
kumora induleja
eludodynamika
ziewki or gawione wleki aylo mearaje

12

Bernarda, Grzegorza
Sr

bikuse wawine

czy Hezel nie amiedni
Hezel swiary is z Hezirmu
nie do unalena
Te wiania is Te
ic dohuzia Tyle nenule wuzay

W.S.

Chce mi melioranti
i meliorans ide uowcie uowce.
Pozna je i taku neowd
ale mi neowd' wistruig'na

Uowc, i szoro mi uowli mi uowstiej
nie misdy mi mi i puent'ci mi lewo
a co me to uowie schody hontane
na uowach mogli mi ^{byu uowd'nie} ~~ad d'awo~~ mi'ci'

Chcia'lym ide repytaci
uow mi puent'ci'is -
more i d'mechi d'otorski
wiedzi' Trung u Tuem
ale uowu id' adprowidi
mi, mi ~~w~~ uowist'is

a uowki a ~~uowp'ny~~
ow i Togo i' ~~liberary' d'ice~~
p'at'is blaunki p'owce
ad'ie d'ep'ie uowad' mi ~~uow~~ uow doty'le
- ale uowu ich adprowidi

mi mi puent'ci'is
je'ne by i'ch d'ic'is' ~~uowp'ny~~ p'owp'ellu
d'ic'is' by mi uowd'ro, ~~uow~~ uowp'adeli
d'aw' mi mi'ni ad d'ic'is' uow
je'ne mi ^{uowp'ny} ~~uow~~ uowp'adeli
^{uowp'ny} ~~uow~~ uowp'adeli

je'ne mi uowp'adeli uow uow
to uowp'adeli im d'owg
to uow uowp'adeli uow uow
ad'ic'is' uow uow

je'ne mi uowp'adeli uow uow
uowp'adeli uow uow
uowp'adeli uow uow

je'ne mi uowp'adeli uow uow
uowp'adeli uow uow

2 40
800000
2 = 100
20 = 1000
200 10000
2000 100000
20000 1000000

Bandro by ide d'ic'is'is
i' ad d'ic'is' uow
uow

W.S.

Oboje są melomani
 ze sposobem i de uchem muzyki
 Półtora jest talia przewoź
 ale nieperwiole mistrzów

~~Wtedy~~
 Wtedy, i słowo nie małe się woskuje
 nie między innymi, nie dźwido.
~~W prezentacji się było~~

A co jest to ulice schody korzystane
 na kłótni mogli się bawidani wpaść

Chwałdem i de rozpiąć
 czy nie pamiątka -
 more v dymie droższych
 między Truus v Truus?
 Jakies "Wyprowadzenie" v siiska?
 Olos "Wyprowadzenie" v miedziare?
 ale - ale wam illi odpowida.
 Nie, nie pamiątka.

Bardzo by ich zdziwiło,
 że od dwunastego już cemu
 brzyd się niemi przyradzi.

Też nie ^{walkiem} wóś ^{sta wóś} rannem ^{sta wóś} ^{sta wóś} ^{sta wóś} ^{sta wóś}
 zblizal ide i odlatel
 za brzoś się dwoś
 i ze sibiunismym sibiudem
 odskaliem v bala

Budy małej nymfy
wi z tego je nieczytelne.

Moje trzy lata temu
albo w reży otworu

niech miśda

wzrostem z ramionami no nocy

Budo wó zgrubionego, ~~podkreślenia~~
kto nie ay ^{już} ^{nie} pisku

v rozstach dźwiękiem

Budy liliakii ~~prosta~~ i drzewki na kłosa wam

zobni obotyki kłosa iis razem na do tyłu.

Walizki obok siebie v prokorekii.

Przyt pernej nocy jednolity reu

weydrumieć no zbudzeniu ramiany.

~~Nie myślał~~
~~Nie wiedział~~, że powstała

To tylko miły delny

a kuisza rdaneii

razem straża v melonii

45

16 cm

w.s.

Jesteś w aniołowie
 nie ustaję dyle
 wewnątrz poniesi
 o ~~nie~~ wiodącymi nadciągają
 Obawiam się - nieustaję,
 i i wewnątrz wewnątrz
 z prędkością le dyle

Wewnątrz i dyle
 wewnątrz dyle dyle wewnątrz
 wewnątrz i dyle
 wewnątrz dyle

V wewnątrz od wewnątrz wewnątrz
 wewnątrz wewnątrz wewnątrz
 ogledeją
 wewnątrz wewnątrz
 z wewnątrz wewnątrz wewnątrz

Wnętrze od wewnątrz wewnątrz
 wewnątrz wewnątrz
 i wewnątrz wewnątrz
 wewnątrz wewnątrz wewnątrz
 To wewnątrz wewnątrz
 co dyle wewnątrz wewnątrz
 albo wewnątrz wewnątrz wewnątrz

od wewnątrz
 wewnątrz
 o dyle to wewnątrz



bonitum
virescit v. h. s. l. s.
reuerentia in uniceles puer uel uel
Suetonio v. Turula
obscure in diem Tyrana
no luterat
to no puerumque bonitudo
nec nome pueritiam

leiti in anidam
nisi
ta uiciorum na quia uelut
tuor uerit in uel uelut
to uelut diem in v.

osculum in imperium
re uelut uelut
a 2
uiciorum uelut

W.S.

